

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA, 24 CZERWCA 1950 ROKU Nr 172

W odpowiedzi na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór Łódź-Kaliska podejmuje Czyn Lipcowy

Wzmoczoną wydajnością pracy, oszczędnością i lepszą jakością sparalizujemy zakusy podżegaczy wojennych

Są święta i rocznice, które zapisują się głęboko w pamięci i sercach ludzkich. Takie święta czci się zupełnie inaczej — takie święta pragnie się utrwalić, żeby pozostał po nich jakiś ślad, jakiś znak widomy, że naród nie tylko słowami, ale i czynem zadokumentował swój udział w uczczeniu pamiętnej rocznicy.

Zrywali się do czynu robotnicy Cementowni „Grodziec”, górnicy i włókniarze, inicjując Czyn 1 Maja. Swymi spracowanymi dłońmi nieśli w darze Ojczyźnie, klasie robotniczej, nowe dodatkowe tony węgla, metry tkanin, kilogramy przędzy.

W obliczu 6-ej rocznicy wyzwolenia Polski przez bohaterką Armii Kadziecką, odczytali się kolejarze. Ci si i często nieznanymi przodownicy pracy — maszyniści, palacze, pracownicy stacyjni, robotnicy warsztatów — ci wszyscy, dzięki którym bez przerwy, jak krew w organizmie pulsują w naszym kraju ruch kolejowy. Odczytali się kolejarze z Tarnowskich Gór, deklarując swój Czyn Lipcowy.

Odpowiedziało Łódź — kolejarze węgla Łódź - Kaliska.

W niewielkiej świątyni Parowozowni Łódź - Kaliska zebrał się wczoraj kolejarze. Przybyli tu prosto do pracy — usmarowani, czarni od węgla, zbrali się, by wspólnie uchwalili i podjąć lipcowe zobowiązania.

Krótko, lecz prosto, tak od serca, przemówił sekretarz organizacji podstawowej tow. Marian Krasieński. Mówił o tym, że kolejarze Łódź - Kaliska mają chlubną kartę w swej historii, że na dwa miesiące przed terminem wykonali Plan 3-letni, że dzięki rozwojowi współzawodnictwa i racjonalizacji przysporzyli Państwu po kądzie oszczędności. Mówił o ogromie zadań, stojących w chwili obecnej przed klasą robotniczą.

Sluchali go towarzysze, mocniej zaciskały się ich dłonie. Kolejarze nie zawiodą. Kolejarze wypełnią obowiązki, jakie nakłada na nich Plan 6-letni.

Poważny, uroczysty nastrój panował w skromnej kolejarskiej świątyni, gdy padały zobowiązania Czyn Lipcowy.

Mówił maszynista tow. Rakowski, prowadzący parowóz już 23 lata. Do bry fachowiec — 24 tony węgla zaoszczędził w ubiegłym miesiącu. Mówił w imieniu maszynistów węgla Łódź - Kaliska.

Zwiększmy przeciętny dobowy przebieg wszystkich parowozów o 4 km. w stosunku do planu. W oparciu o dotychczasowe doświadczenie, o sukcesy tow. tow. Szklądza, Winchewskiego i Krzemieńskiego, którzy już 50.000 kilometrów przejechali bez plukania kotła, zobowiązujemy się przejechać bez plukania 20.000 kilometrów. Zobowiązanie to wykonamy dzięki prawidłowemu dawkowaniu so dafosu, dzięki czestemu odmulaniu kotła i właściwemu socjalistycznemu ustosunkowaniu się do pracy i do maszyn.

Odpowiadając na apel Lidii Korabielnikowej, która wezwała robotników do przepracowania kilku dni w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu, składamy zobowiązanie, że każda drużyna parowozowa przejeździe na dodatkowo zaoszczędzonym węgla 2 dni w ciągu miesiąca, dając około 1 miliona złotych oszczędności miesięcznie.

W imieniu ekspedycji towarowej przemawiał tow. Duklewski. Pracownicy ekspedycji podnoszą ładowność wagonów do 10.000 ton, dając w ten sposób poważne oszczędności. Załoga ekspedycji zobowiązała się nie przetrzymywać wagonów przy wyładunku lub załadunku powyżej 6 godzin. Za

łoga zobowiązała się zbierać skrzetnia i zdawać do magazynu zasobów wszystkie plomby ołowiane, postanawiając w roku bieżącym zebrać w ten sposób około 800 kg ołowiu.

Z entuzjazmem deklarowali kolejarze swe zobowiązania na cześć 6-ej rocznicy PKWN.

Raz po raz występowały przodownicy pracy: tow. Kamiński, Kalcicki, Rygalinski, wykonujący 140 proc. normy, spawacz Kuberski, — 150 proc. normy. Padały wielkie wagi zobowiązania pracowników stacyjnych — służby ruchu.

Podnieśliśmy o jeden procent regularność biegu pociągów osobowych. Regularność biegów pociągów towarowych doprowadzimy do 70 proc. Planowe podstawianie wagonów do 80 procent. W stosunku do ubiegłego miesiąca — o 27 procent zmniejszymy ilość uszkodzeń wagonów. Od 1 lipca rozpoczniemy współzawodnictwo z naszymi bocznymi pod względem planowej obsługi i planowego zwrotu wagonów. Wśród żywych oklasków i okrzyków padło wiele zobowiązań indywidualnych. Pracownicy warsztatów wagonowych postawili naprawić dodatkowo wózki bagażowe do ekspedycji. Pracownicy samochodowi zaoszczędzą ponad 38 tys. złotych, magazyn zasobów wysortuje i uporządkuje cały swój od-

ział. Służba ruchu wzmocze czujność. Cała załoga dbać będzie o podniesienie jakości i wydajności pracy.

Zmieniały się twarze na mówni, zmieniały się głosy, lecz wszystkie wypowiedzi brzmiały jednakowo. Brzmiała w nich siła i moc i nieugięta wola, ta, która dotychczas polską klasę robotniczą prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa.

KOLEJARZE ŁÓDZCY PODJĘLI APEL WĘGŁA TARNOWSKIE GÓRY. ODPOWIE IM CAŁA ROBOTNICZA ŁÓDŹ.

Polska delegacja rządowa dla spraw ekonomicznych przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP) — 22 czerwca przybyła do Moskwy delegacja rządowa Rzeczypospolitej Polskiej dla spraw ekonomicznych z wicepremierem tow. HILARYM MINCEM na czele.

W skład delegacji wchodzi: minister handlu zagranicznego R. P. — tow. TADEUSZ GEDE i szereg ekspertów.

Na Dworcu Białoruskim witali delegację: minister handlu zagranicznego ZSRR — M. A. MIENSIKOW,

wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. I. LAWRIENTIEW, wiceminister handlu zagranicznego ZSRR — M. G. LOSZAKOW, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce — E. I. BABARIN i szereg pracowników Min. Spraw Zagranicznych i Min. Handlu Zagranicznego ZSRR.

Delegację witał także personel Ambasady R. P. w Moskwy z charge d'affaires A. I. Zambrowiczem na czele.

Dworzec udekorowany był flagami polskimi i radzieckimi.

Zdecydowaną walkę z terrorem faszystowskim zapowiada Komunistyczna Partia Japonii

SZANGHAJ (PAP) — Jak donoszą z Tokio, odbyła się tam 18 czerwca ogólnokrajowa konferencja przedstawicieli Japońskiej Partii Komunistycznej.

Ogólny referat na konferencji wygłosił przewodniczący tymczasowego kierownictwa centralnego Sino, Konferencja jednomyślnie zaaprobowwała wywody referenta.

W końcu obrad konferencja przyjęła następującą rezolucję:

W warunkach srogich prześladowań i represji ze strony reakcji notujemy stały i szybki wzrost sił ludowych pod kierownictwem naszej partii. Walka nasza o rewolucję rozwija się w warunkach burzliwych, a nasza produkująca partia utwierdza swoją żelazną jedność bolszewicką.

Bezprawne szkiny w stosunku do członków Komitetu Centralnego naszej partii nie wstrzymują tej walki

ani na chwilę. Wręcz przeciwnie, będziemy ją wieszczyć z uporem pod przewodnictwem tymczasowego kierownictwa centralnego.

Konferencja zapowiada zdecydowane zlikwidowanie wszelkiej działalności frakcyjnej i wniesienie nowego układu w pełną chwałę historii partii.

Poseł Korei Ludowo - Demokratycznej w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) — W czwartek poseł Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w Budapeszcie — Kwon-O-Dik wręczył listy uwierzytelniające przewodniczącemu prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej — Ronal.

Plan pachotka imperialistów - Schumana wydaje w ręce niemieckich i amerykańskich kapitalistów węglowy i stalowy przemysł Francji

GENEWA (PAP) — Jak donoszą z Paryża, rozpoczęła się tam konferencja, poświęcona sprawie stworzenia kartelu węglowo - stalowego, w myśl projektu Schumana.

W konferencji, która zmierza do stworzenia wojennego arsenału w ręch amerykańskich imperialistów, uczestniczą przedstawiciele Francji,

Zachodnich Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Na marginesie dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych — deputowany komunistyczny Biscarlet podał plan Schumana surowej krytyce. Plan ten — wywodzący Biscarlet — wydaje francuski przemysł węglowy i stalowy w ręce kapitalistów niemieckich i amerykańskich.

To, czego nie zdołał osiągnąć Hitler i Wilhelm II ofiaruje Schuman na srebrnym półmisku magnatom Ruhr. 25 kopalniom grozi zamknięcie, 150 francuskim fabrykom metałowym — likwidacja, co pociągnie za sobą zwolnienie z pracy tysięcy górników i metalowców.

Biscarlet podkreślił w zakończeniu doniosłe znaczenie wspólnej deklaracji CGT i Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych.

„Humanite” w związku z tym stwierdza, że jest świadomym zniekształceniem prawdy mówić o „pojednanu francusko - niemieckim” na marginesie kombinatu Schumana. Prawdziwe pojednanie francusko-niemieckie jest możliwe tylko w drodze współpracy sił postępowych obu krajów.

„Diennik „Ce Soir” wskazując na nieobecność na konferencji Anglii podkreśla: „Istota sprawy tkwi oczywiście w rywalizacji różnych partii rządu koalicyjnej, a w pierwszym rzędzie — Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii”.

Prasa radziecka

W 9 rocznicę zbrodniczego najazdu barbarzyńców hitlerowskich na ZSRR

MOSKWA (PAP) — Cała prasa radziecka zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony 9 rocznicy najazdu Niemiec hitlerowskich na ZSRR.

„PRAWDA” w artykule wstępnym pt. „Potęga ustroju radzieckiego”, pisze m. in.:

9 lat temu — 22 czerwca 1941 roku — barbarzyńcy hitlerowscy napadli na naszą ojczyznę, przetrwali pokojową pracę narodu radzieckiego. Przygotowując zbrodniczy najazd na Związek Radziecki, faszysty korzystali z poparcia imperialistów Stanów Zjednoczonych i Anglii. Imperialiści wykorzystując siły Niemiec faszystowskich i ich satelitów, dążyli do zdławienia radzieckiego państwa socjalistycznego — twierdzą po prostu, demokracji i socjalizmu na całym świecie, do zniszczenia produkujących sił klasy robotniczej w innych krajach, do zdławienia ruchu narodo-

wo - wyzwolenie w koloniach i krajach zależnych. Krwawe plany faszystów hitlerowskich poniosły całkowitą klęskę.

W wielkiej wojnie narodowej, naród radziecki pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod genialnym przewodnictwem towarzysza STALINA, walczył sam na sam z faszystami, całkowicie rozgromił uzbrojone od stóp do głów Niemcy hitlerowskie, które poprzednio podbiły niemal całą Europę.

Naród radziecki — kontynuuje „Prawda” — wywalczył zwycięstwo o znaczeniu historycznym. Zwycięstwo to zostało osiągnięte kosztem olbrzymich wysiłków całego kraju. Nikczemny wróg dokonał ogromnych zniszczeń w naszej gospodarce narodowej. Każde inne nawet najsilniejsze państwo kapitalistyczne, które poniosłoby takie szkody, cofnęłoby się o dziesiątki lat w swym rozwoju, przekształciłoby się nieuchronnie w mocarstwo drugorzędne. Lecz nie wydarzyło się to z państwem radzieckim.

W latach powojennych, w pokojowej twórczości pracy narodu radzieckiego ujawniły się z nową siłą wielkie zalety radzieckiego ustroju społecznego i państwowego. Gospodarka radziecka — wolna od anarchii w produkcji, kryzysów, bezrobocia, nędzy i innych ułomności kapitalizmu, rozwija się w niesłychanym tempie, osiągając jedno zwycięstwo po drugim.

Na tle potężnego rozwoju gospodarki ZSRR, znacznych sukcesów krajów demokracji ludowej — ze szczególną wyrazistością ujawnia się bankructwo kapitalistycznego systemu gospodarczego i jego gnie-

Nikczemne konszachty dowództwa AK z gestapo

ujawnia 4 dzień procesu krwawej bandy morderców w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Dzieje konszachtów oskarżonego Jana Nowaka z gestapo zostały ujawnione przez niego w czwartym dniu procesu bandy NSZ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie. Kleryk Stefan Majewski i dezertier Wiktor Strykowski zeznawali o pełnionych przez nich morderstwach.

Osk. JAN NOWAK przypomniał oszczerczą kampanię, prowadzoną w roku 1944 przez dowództwo naczelne AK przeciw polskim działaczom lewicowym i przeciwko Związkiowi Radzieckiemu, a następnie podał szczegóły zamordowania przez jeden z oddziałów AK trzech żołnierzy Armii Ludowej w październiku 1944 roku w jednej ze wsi powiatu Płock. Nowak stwierdza, że miejscowe dowództwo AK starało się o utrzymanie tego bratobójczego mordu w tajemnicy.

W dalszym ciągu Nowak zeznał, że gestapo aresztowało w roku 1944 niejakiego Stępczyńskiego z AK-cwskiej administracji cywilnej. Niemiecka tajna policja polityczna w Płocku, zaproponowała Stępczyńskiemu, że zwolni go z więzienia, jeżeli prze-

prowadzi on rokowania ze swą organizacją w celu nakłonienia jej do pertraktacji z gestapo. Gestapo zaofiarowało zwalnianie członków AK z płockiego więzienia za cenę otrzymanej informacji o działaczach ruchu lewicowego, walczących z okupantem i o żołnierzach radzieckich. Ponadto — według propozycji gestapo — obie pertraktujące strony miały zaprzestać wzajemnego zwalczania się.

Obie pertraktujące strony doszły do porozumienia, które — jak stwierdza Nowak — zostało zaakceptowane przez podokreg AK. Wówczas gestapowcy zwolnili z więzienia pewną liczbę resztowanych działaczy Armii Krajowej.

Zeznający w sutannie osk. kleryk STEFAN MAJEWSKI wyjaśnił, że przed wojną studiował teologię w

Zawarcie polsko - niemieckiej konwencji o współpracy w ochronie roślin ułatwi skuteczną walkę z groźnymi szkodnikami

WARSZAWA (PAP) — 22 bm. przybył do Warszawy wiceminister rolnictwa i leśnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Paul Merker w towarzystwie generalnego dyrektora w Ministerstwie Rolnictwa i Leśnictwa, Herberta Hoffmana.

Goście niemieccy przybyli do Polski w celu podpisania konwencji między Rządem Rzeczypospolitej Pol-

skiej, a Rządem Tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dotyczącej współpracy w dziedzinie ochrony roślin. Zawarcie konwencji umożliwi obu krajom zastosowanie bardziej skutecznych środków przy zwalczaniu szkodników roślinnych, przede wszystkim zaś przy zwalczaniu niu groźnego szkodnika — stonki ziemniaczanej.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

W dniach 24 i 25 czerwca br. w sali „Ogniska” przy ul. Moniuszki 4a odbędzie się

II Konferencja Miejska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Początek obrad w sobotę 24 bm. o godzinie 10

Towarzysze delegaci i zaproszeni winni przybyć na Konferencję wcześniej dla załatwienia formalności

KOMITET ŁÓDZKI Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NARODY JUGOSŁAWII

pozostały wierne idei pokoju i demokracji

Ambasador Wende o tragedii Jugosłowian pod krwawymi rządami titowskich siepaczy

Ambasador RP Jan Karol Wende, który przed kilku dniami powrócił z Jugosławii — udzielił przedstawicielom prasy odpowiedzi na kilka pytań, dotyczących sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym kraju.

— Jak należy ocenić fakt odwołania się do Jugosławii jako do „demokracji ludowej”?

— Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej odwołania ambasadora Polski z Jugosławii jest logiczną konsekwencją niesłychanie wroglej postawy, jaką przyjął obecny rząd Jugosławii. W tym czasie, jak i wcześniej, ZSRR i krajów demokracji ludowej, jest konsekwentnie dywersyjną, antypokojową polityką rządu titowskiego na forum międzynarodowym.

Szczególnie w ostatnim okresie — każde niemal posunięcie rządu jugosłowiańskiego, tak w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, wskazywało jasno na to, że używa państwa tytuśkiego jako narzędzia do realizacji polityki imperialistycznej — podporządkowania Jugosławii swojemu mocodawcom imperialistycznym.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd titowski w praktyce włączył się do bloku państw imperialistycznych i oddał się całkowicie na usługi tych rządów i grup imperialistycznych i ich zbrodniczych planów wojennych. Stawka podległości wojennej na kilkadziesiąt lat została rozdana. Imperializm zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie może liczyć na miłujące pokój narody Jugosławii, jako na swego przyszłego partnera wojennego.

Imperialiści świadomi są tego, że mimo niesłychanie wyuzdanej kampanii kłamstw i oszczerstw — społeczeństwo jugosłowiańskie w obrzygnięciu swojej wierności pozostało wierne idei pokoju i demokracji, idei współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Imperialiści liczyli natomiast i wciąż jeszcze liczą na to, że w nowej, powojennej sytuacji politycznej — wobec daleko posuniętej kompromitacji międzynarodowej socjaldemokracji — kilka titowskich, udrapowanych w toge frazeologii rewolucyjnej, zdola odegrać rolę specjalną w zbrodniczych planach przygotowanych wojennych. Powierzono jej zadanie konia trojańskiego w obozie pokoju — chodziło o to, aby dywersja titowska rozszarpała spójność ideową i podważała obronność krajów demokracji ludowej, wbiła klin między kraje demokracji ludowej a ZSRR.

Tym nikczemnym celem miała służyć dywersja titowska, zarówno w sąmiej Jugosławii, jak i na terenie międzynarodowym. Wbrew nadziejom imperialistów, zadanie wyznaczone Tito i jego kamaryllom zakończyło się całkowitym fiaskiem.

W świetle powyższego, zrozumiałe staje się dywersyjne wystąpienie większego czy mniejszego kalibru tytuśców w różnych organizacjach międzynarodowych, jak np. na ostatniej sesji UNESCO, gdzie delegat titowski zaproponował niedawno zwolnienie konferencji, której zadaniem miało być zwalczanie światowego ruchu obrońców pokoju.

Gdy podległowie wojenni nie są w stanie przeciwstawić się miliardowej armii bojowników o pokój — dywersanci tytuścy otrzymują zadanie zmobilizowania pokojowej opinii publicznej i rozbięcia frontu pokoju. Tożę oprawy z policji tytuśkiej przesłaniają najstraszliwiej, kto w Jugosławii odważy się propagować Apel Sztokholmski, zaś propaganda, naśladując wiernie różne „głosy Ameryki” usiłuje podważyć samą ideę walki o pokój. W tym duchu udzielił ostatnio mnóstwo wywiadów samführer jugosłowiański.

Podobne zadania dywersyjne usiłują wykonać tytuśkie przedstawicielstwa dyplomatyczne (zwłaszcza w krajach demokracji ludowej), z takim posłannictwem pięciokolumnowym po drodze do Europy Zachodniej agenci tytuścy w rodzaju Pijadego, który stara się zgrupować podobnych sobie renegatów, zaciętych wrogów pokój, ZSRR i krajów demokracji ludowej.

— Jak jest stosunek rządu titowskiego do sąsiadujących z Jugosławią państw demokracji ludowej, a w szczególności do Albanii?

— Stosunek rządu titowskiego do Albanii posiada swoją szczególną wymowę. Niedawno wyjazdu dyplomatycznego z Tirany (co de facto oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych z Albanią) nie można rozpatrywać w oderwaniu od głośnego i reklamowanego wjazdu tytuśkiego przedstawicielstwa dyplomatycznego do monarcho-faszystowskich Aten. Dwa te wydarzenia — nota bene zbieżne w czasie — związane są ze sobą organicznie i mówią nam wiele o antypokojowych kłopotach kilki tytuśkiej. Zresztą — przygotowania do tych posunięć sięgają daleko wstecz i były skrupulatnie wyreżosowane. Nie należy bowiem wątpić o tym, że z uwagi na położenie geograficzne Albanii, stanowiła ona od dawna ponętny kąsek dla imperialistycznych impresariów nowej osi Belgrad — Ateny.

Momentem drugim jest rabunkowa, zupełnie z potrzebami ludności jugosłowiańskiej nie licząca się, tytuśka polityka wywozu żywności. W tej dziedzinie tytuścy prześcignęli chyba okupanta niemieckiego, ogłaszając rynek wewnętrzny. Wywozi się z Jugosławii zboże, mięso, tłuszcz, owoce, a nawet jarzyny — słowem wszystko, co da się przehandlować.

Wobec poważnego załamania się planów wydobycia i produkcji przeznaczonych na eksport surowców przemysłowych, rząd Tito usiłuje zrekomensować plany wywozu przez dalsze wygładzanie ludności, przez dalsze obniżanie i tak niesłychanie niskiej stopy życiowej jugosłowiańskiego robotnika i pracownika umysłowego.

Sytuacja materialna i stan zdrowotny ludności jugosłowiańskiej ulega stalemu pogorszeniu (wg. obliczeń specjalistów — około 40 proc. młodzieży jugosłowiańskiej albo churuje, albo zagrożona jest gruźlicą). Ceny artykułów żywnościowych na tzw. wolnym rynku podskoczyły o setki procent, z dalszą tendencją wzrostu, gdy zarobki robotnika i urzędnika jugosłowiańskiego zostały bez zmian.

W ciągu ostatnich dwóch lat, na skutek jawnego już „zaopiekowania się” imperializmem amerykańskim Jugosławia — niedza ludności osiągnęła tam stan nie notowany ani przed wojną, ani w pierwszych latach powojennych. Wystarczy powiedzieć, że na obowiązujące jeszcze wciąż w Jugosławii bony żywnościowe robotnik i urzędnik otrzymują regularnie jedynie chleb 300-400 gr. dziennie (mieszanka kukurydza-pszenczyzna). Bardzo nieregularnie przydzielany bywa cukier, zaś przydział mięsa i tłuszczu, zresztą w minimalnych ilościach, należy do bardzo rzadkich wydarzeń. Należy dodać, że wymienionych wyżej artykułów żywnościowych nie można otrzymać nawet na tzw. wolnym rynku. Dość jest spojrzeć na przeciętnego obywatela jugosłowiańskiego, wystarczą przyjrzeć się młodzieży jugosłowiańskiej, by się strzępów odzieży, z wynędzniałych twarzy i przgasyłych oczu móc odczytać całą tragedię, którą na narody Jugosławii ścierał Tito i jego klika.

— Jak obywatel ambasador ocenia sytuację gospodarczą Jugosławii?

— Wzmagający się wyzysk kolonialny Jugosławii przez kapitał amerykański, osłaniany tytuśką wielkomocarstwową frazeologią i awanturnością w polityce ekonomicznej — musił nieuchronnie doprowadzić Jugosławie do katastrofalnie ciężkiej sytuacji. Obecnie wydaje się niewątpliwe, że tytuśkie plany gospodarcze nie zostaną wykonane nie tylko w swej pierwotnej wysokości, ale nawet w ramach węższych znacznie przez samych tytuśców na początku 1949 roku. Dotyczy to zarówno założeń inwestycyjnych, jak i produkcyjnych.

Jest tajemnicą poliszynela, że ani w latach ubiegłych, a tym bardziej w roku bieżącym, nie zostały wykonane plany produkcyjne w wielu, wyjątkowo dla ekonomiki jugosłowiańskiej ważnych, gałęziach gospodarki narodowej, jak np. w produkcji metali kolorowych, gdzie cyfry wydobycia i przeróbki pozostają w tyle nawet za cyframi przedwojennymi.

Analogicznie przedstawia się sytuacja w przemyśle drzewnym. Mimo, iż słynna UDB, czyli tajna policja tytuśka, zapędziła do przyswojenia prac leśnych dziesiątki tysięcy (podkreślam: dziesiątki tysięcy) obywateli jugosłowiańskich i mimo stosowania rabunkowych metod eksploatacji — wyrąb lasów osiągnął w ubiegłym roku zaledwie sześćdziesiąt kilka procent planu, co pociągnęło za sobą zarówno załamanie się planu eksportu drzewa, jak i dostawy budulca na potrzeby rynku wewnętrznego.

Podobnie, a raczej jeszcze gorzej — przedstawia się sytuacja w wydobyciu węgla. Mimo kilkakrotnych ekstramobilizacji młodzieży, ludności wiejskiej i wiejskiej do tzw. „dobrowolnej” pracy (tzn. pod groźbą osadzenia w obozie koncentracyjnym, bądź zastosowania kary łagodniejszej — odebrania bonów żywnościowych) mimo więc tych drakońskich metod wydobycie węgla nie przekroczyło w ubiegłym roku 8 milionów ton. Ten stan rzeczy pociągnął za sobą m. in. ubiegły zimy kompletny chaos w kolejnictwie oraz całkowite wstrzymanie przydziału opału dla ludności, a nawet szkół.

Osobnym rozdziałem polityki gospodarczej aktualnych władców Jugosławii jest wies. Obok niedwuznacznego faworyzowania bogaczy wiejskich, w których Tito i jego bliscy widzą ostoję swego reżimu — renegaci tytuścy tworzą na wsi pseudo-spółdzielnie, będące w praktyce domeną spekulacji bogaczy i nowym źródłem wyzysku biednego i średniego chłopca.

Ta zbrodnicza polityka wiejska Tito doprowadziła w rezultacie do sytuacji, w której Jugosławia zagraża po prostu katastrofą żywnościową. Tito sam zmuszony był niedawno przyznać publicznie, że Jugosławia stanie przed poważnym brakiem żywności. Na obecną ciężką sytuację żywnościową Jugosławii składa się wiele przyczyn. Wymienimy tu przede wszystkim dwie.

Wspomniana przeze mnie polityka wiejska kilki tytuśkiej oraz bezplanowe gospodarowanie siłą roboczą, pociągnęły za sobą m. in. zmniejszenie obszaru zasiewów, zmniejszenie wydajności z nich, a w konsekwencji — globalny spadek produkcji rolnej i hodowlanej.

Nikczemne konszachty AK z gestapo

ujawnił 4 dzień procesu w Warszawie

(Dalszy ciąg ze str. 1-5)

Łomży, zaś po wojnie kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doszedłszy do czwartego roku studiów, otrzymał pierwsze święcenia kapłańskie. Oskarżony Majewski nie podaje szczegółów swej działalności w czasie okupacji, nadmienając jedynie, że działał w organizacji N. O. W. i że w tym okresie występował przeciwko działaczom lewicowym. Po wyzwoleniu nawiązał kontakt z niejakim Boguszewskim w celu kontynuowania walki z ustrojem Polski Ludowej.

Stefan Majewski oświadczył, że na decyzję jego powrotu do podziemia na wywołaniu wpłynęło wrogie nastawienie części duchowieństwa do ustroju demokracji ludowej. „Wśród księży tych — mówi kleryk Majewski — podjęcie do no rzeżyczości było takie, że zamiast łagodzić ewentualne tarzia, podsycał oni w ośrodku nastawienie wrogo do rządu, rzucając przychylki pod adresem ustroju”.

Morderca w sutannie recytuje z cynizmem swe zbrodnie

Działalność swą w konspiracji po wyzwoleniu, osk. Majewski dzieli na dwa okresy. Pierwszy polegał na napadach na funkcjonariuszy UB i MO oraz grabieżach. Kleryk opowiada, jak w czerwcu 1945 r. w miejscowości Krajewice w pow. Sierpc zamordował kilkoma strzałami z pistoletu milicjanta, jadącego na rowerze. Stwierdzając, że milicjantów nie chciał się dać rozbiorć, Majewski nazywa z cynizmem ten mord „przygodkowym”.

Przy następnej — jak to nazywa — „akcji”, kleryk brał udział w morderstwie funkcjonariusza UB Iwana i jego żony, która była podówczas w ósmym miesiącu ciąży. Zapytany przez przewodniczącego, czy podlegał do mordu, kleryk Majewski odpowiada obłudnie, że tylko „referował te sprawy”.

Osk. przyznaje się do zamordowania dwóch milicjantów w miejscowości Gnaty, pow. Lelce. Oskarżony utrzymuje, że i to podwójne morderstwo „nosiło charakter przypadkowy”.

Przewodniczący: Jakich ludzi i dlaczego zabijałeś?

Oskarżony: Strzelało się za to, że był ktoś działaczem PPR, funkcjonariuszem MO lub UB. Majewski przyznał, że sprzedał na targowisku w Warszawie biurową, zarabowaną przez bandę w czasie napadu dokonanego we Wrocławiu.

Kulak-sabotażysta nie płacił podatków i ukrywał niemiłoczone zboże od 1948 r.

Wojewódzka Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi zatrzymała w tych dniach kulaka-sabotażystę — Wojciecha Dubiela z Łakowa Kościelnego, pow. łowickiego. Dubiel, właściciel 17 hektarów ziemi, przechowywał dwa niemiłoczone stogi żyta, jeden z roku 1948, drugi z roku 1949, oceniane na 80 q ziarna. Mimo iż sąsiedzi, mało i średniorolni chłopcy, proponowali Dubielowi swą pomoc przy młócie, Dubiel pomocy nie

przyjął i znaczną część zboża ukrył w zniszczeniu przez myszy i robactwo. Wojciech Dubiel to charakterystyczny typ kulaka-sabotażysty, który celowo lekceważył zarządzenia i nakazy władz. Podkreślić należy, że Dubiel dotąd zalega ze spłatą podatku gruntowego na rzecz państwa. Śledztwo w sprawie powyższego szkodnika gospodarczego prowadzi Delegatura Komisji Specjalnej. Dubiela czeka surowa kara. (b)

Usunąć ze szkoły prefekta — wroga pokoju!

Rodzice uczennic XIV Liceum potępiają ks. Burzyńskiego

Umieszczony we wczorajszym numerze „Głosu” artykuł pt. „Jeszcze jeden do kompanii”, w którym doniesiono o odmówieniu złożenia podpisu pod Apellem Sztokholmskim przez ks. Jana Burzyńskiego, wywołał żywy odzew wśród rodziców uczennic XIV Liceum, gdzie ks. Burzyński jest prefektem.

Już w kilka godzin po ukazaniu się wczorajszego numeru naszej gazety otrzymaliśmy szereg telefonów od rodziców, którzy dawali wyraz swemu oburzeniu wobec stanowiska księdza prefekta, który odmówił złożenia podpisu pod Apellem Pokoju. W godzinach popołudniowych otrzymaliśmy już szereg listów, z których kilka publikujemy, postrajmując się od wszelkich komentarzy.

Uczennice XIV Liceum w sprawie wojny i walki o pokój.

Tym bardziej przeto i jako były więzień i jako ojciec dziecka, którego nauczycielem jest ks. Burzyński nie mogę przejść do porządku nad wiadomością, podaną w numerze 170 „Głosu” i pragnę dać wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu, że wśród wychowawców naszych dzieci znajduje się tego rodzaju jednostka.

Wydaje mi się, że ks. Burzyński odmawiając podpisania Apelu Pokoju, tym samym pochwalił i zapobiegł okrucieństwu i zbrodni minionej wojny. Przeciwnie takiemu stanowisku nauczyciela i wychowawcy mojego dziecka, jak najstrzeższy protestuję i nie chcę, by idee i poglądy, wyznawane przez ks. Burzyńskiego, mogły przeniknąć do świadomości i kształtować światopogląd naszej młodzieży.

Łódź, dn. 22 czerwca, 1950 r.
ANTONI PRUSZYŃSKI

DO „GŁOSU ROBOTNICZEGO”
W związku z artykułem „Głosu” pt. „Jeszcze jeden do kompanii”, jako matka uczennicy XIV Liceum Ogólnokształcącego, uważam odmowę złożenia podpisu pod Apellem Sztokholmskim przez prefekta tego

Liceum ks. Jana Burzyńskiego za nie słuszną i burzącą.

Caly nasz naród potępił podległość wojennych. My, rodzice, zdajemy sobie sprawę, że wojna przede wszystkim skrzywdziła nasze dzieci. Dlatego więc odmowa złożenia podpisu przez ks. Burzyńskiego zasługuje na najstrzeższe potępienie. Ustosunkowanie się ks. Burzyńskiego do sprawy walki o pokój nie daje nam gwarancji co do rodzaju wpływu jego na światopogląd naszej młodzieży. Miejsce jego, jako prefekta w XIV Liceum mogłoby zająć ksiądz, który by nie nadużywał swego stanowiska do celów nie wspólnego z religią nie mających.

MARIA BARTOSIK
pracownica PPT

DO REDAKCJI „GŁOSU”.
„Głos Robotniczy” zamieścił dziś artykuł pt. „Jeszcze jeden do kompanii”. Artykuł ten obraża nie tylko sylwetkę ks. Burzyńskiego. Sprawa oświadczenia ks. Burzyńskiego, prefekta XIV Liceum, że „nie będzie dziury w niebie”, gdy nie podpisze Apelu Pokoju, winna zainteresować najbardziej rodziców tych dzieci, które grozi gangrena słów takiego prefekta. Jako jeden z ojców, któremu leży na sercu wychowanie swych dzieci w szczerściu, zdrowiu i pokojowej pracy dla ogólnego dobra, jestem bardzo zaniepokojony.

STEFAN KINAST
zam. w Łodzi, ul. Jaracza nr 37
Łódź, dn. 22 czerwca, 1950 r.

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”
W związku z wczorajszym artykułem w „Głosie Robotniczym”,

dotyczącym odmowy podpisu pod Apellem Pokoju przez prefekta XIV Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Łodzi — ks. Jana Burzyńskiego, wyrażam najwyższe oburzenie i żądam usunięcia go od wpływów, które mogłyby jako prefekt wywierać na naszą młodzież.

Jako członek Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Gimnazjum i Liceum Żeńskim, do którego uczesza moja córka, Halina, jestem wspólnie odpowiedzialny za brak zwroćenia należytej uwagi na działalność ludzi wrogich Polsce Ludowej i sprawie obrony pokój. I dlatego apeluję do wszystkich członków komitetów rodzicielskich w Łodzi i w innych miastach Polski, aby na pierwszy sygnał „Głosu Robotniczego” zastrzyli swą uwagę i bezlitośnie rugowali jednostki szkodliwe od udziału w doniesłej pracy wychowawczej nad naszą młodzieżą.

ALFONS PRONIEWICZ

DO REDAKTORA NACZELNEGO „GŁOSU ROBOTNICZEGO”
w Łodzi
Jako członek Koła Rodzicielskiego XIV Liceum, dziękuję Redakcji za przedstawienie we wściwym świetle ks. Burzyńskiego i uważam, że nasz Komitet Rodzicielski winien wyciągnąć wnioski co do działalności ks. Burzyńskiego i zwrócić się do władz szkolnych, domagając się usunięcia takiego „prefekta”.

ROMAN WITKOWSKI
członek Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Liceum Ogólnokształcącym, zam. ul. Kopernika 21, m. 12.

M. KULINSKI sekretarz KŁ PZPR

Wielowarsztatowość droga do realizacji Planu Sześcioletniego i dalszej poprawy stopy życiowej klasy robotniczej

Sukcesy gospodarcze, jakie osiągnęliśmy przy realizacji Planu 3-letniego, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie wzrostowi świadomości klasy robotniczej, szeroko rozwiniętemu ruchowi socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Z roku na rok wzrastają szeregi współzawodniczących, rośnie kadra przedowników pracy, racjonalizatorów, świadomych i najlepszych synów klasy robotniczej, gospodarzy swych warsztatów.

O rozwoju współzawodnictwa świadczą fakt, że jeśli we wrześniu 1949 roku w samym Łódzkiem przemyśle włókienniczym uczestniczyło we współzawodnictwie 55.000 pracujących, to w marcu 1950 roku współzawodnictwem objętych jest już 89.000 robotników.

W szlachetnej socjalistycznej rywalizacji stanęły do walki o jakość produkcji, na wezwanie tow. Terpilako wej z PZPW Nr 1 liczne zespoły najwyższej jakości — ilość tych zespołów osiąga dziś cyfrę 530. Rozwija się podjęcie dla uczczenia Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej na dzień 1 Maja współzawodnictwo długofalowe. Waleczą zalogi o oszczędność, racjonalne zużycie surowców, likwidację braków, o przyspieszenie obiegu środków obrotowych, wyzwalające milionowe sumy, które użyte do rozbudowy zakładów, wzmacnianych potencjał gospodarczy, przyczyniają się do wzrostu dobrobytu w kraju.

Inną doniosłą formą współzawodnictwa, które wpływa na przyspieszenie realizacji Planu 6-letniego, podnosi znacznie wydajność pracy i przyczynia się do wzrostu zarobków robotniczych — jest ruch wielowarsztatowy.

Powstały w roku 1947, został żywiołowo rozwinięty w roku 1948. Zaspokajał często braki rąk roboczych, zwiększył wydatnie zarobki robotnicze. Klasa robotnicza Łodzi doceniła znaczenie ruchu wielowarsztatowego. Prądki i tkackie masowo przechodziły na większą obsługę krosien i wrzecion. Jeśli w roku 1947 na trzech stronach w przedziałni bawełnianej pracowało zaledwie: 676 przadek, a na cztery 301 — to już w I półroczu 1948 na trzech stronach pracują 1.992 przadki, a na czterech stronach — 1.039.

W tkalniach przemyślu bawełnianego w roku 1947 na czterech krosnach pracowało 5.161, na sześciu krosnach 884 tkaczki; w rok później pracuje już na czwórkach 8004 tkaczki, na szóstkach 1557 tkaczki. Ruch ten w 1949 roku rozwija się dalej, choć już w mniejszym tempie.

W I kwartale 1949 roku na jedną

przadkę w przedziałniach cienkoprzędnych wypadło średnio 846 wrzecion, w przedziałni średnioprzędnej 605 wrzecion podczas, gdy w I kwartale 1950 r. wypadła na jedną przadkę w przedziałni cienkoprzędnej 908 wrzecion, a średnioprzędnych 624 wrzecion.

Na jednego tkacza w przemyśle bawełnianym w roku 1949 wypadło 3,11 krosien, w I kwartale 1950 roku wypadła 3,22. Widzimy w roku 1950 dalszy niewątpliwie wzrost wielowarsztatowości, choć słabszy i wciąż jeszcze niezadowalający. Jak jeszcze wiele mamy do zdziałania mówią cyfry porównawcze wielowarsztatowości w Związku Radzieckim, gdzie np. na 1000 wrzecion przypada 6 robotników, podczas gdy u nas 9,5 robotników.

Co wpłynęło na osłabienie rozwoju wielowarsztatowości w roku 1949-1950?

Wiemy, że robotnicy nadal żądają większej obsługi krosien, wrzecion. To przecież podnosi poważnie ich zarobki, pomaga do szybszej realizacji planów produkcyjnych. Gdzie leży więc przyczyna powolnego rozwoju?

Główna wina tkwi w nieprzygotowaniu przez administrację odpowiednich warunków do przechodzenia robotników na większą obsługę maszyn.

Kierownictwa zakładów nie doceniają jeszcze należycie tego ruchu. Nie rozumieją, że rozwój wielowarsztatowości pozwoli nam racjonalnie wykorzystać kadry wykwalifikowanych tkaczy i przadek, których odczuwamy stale poważny brak, zwiększy wydajność pracy, obniży koszty produkcji.

Z drugiej strony i Centralne Zarządy muszą pomyśleć również o dostawianiu asortymentu dla wielowarsztatowości o pomocy i opiece nad zakładami pracy przez usuwanie braków w dziedzinie zaopatrzenia np. w dostawie aparatów lamelkowych i lamelki, przez usprawnienie organizacji pracy.

Nasze organizacje partyjne w zakładach muszą na swych zgromadzeniach stawiać sprawę wielowarsztatowości, badać możliwości jej rozwoju, walczyć o stworzenie właściwych warunków wielowarsztatowemu.

Nie należy również ograniczać rozwoju wielowarsztatowości jedynie do tkalni czy przedziałni. Oto widzimy np., że w PZPW Nr 36 robotnicy wykończalni przechodzą do obsługi 2 pralni zamiast dotychczasowej jednej. Na każdym oddziale, w każdej dziedzinie pracy szukajmy możliwości przechodzenia na większą obsługę maszyn, wysłuchujmy życzeń klasy robotniczej i twórzmy warunki odpowiednie dla rozwoju wielowarsztatowości.

W walce o dyscyplinę pracy kary na niepoprawnych łazikach

W chwili, gdy w fabrykach wreszcie widać pracę, gdy robotnicy wy pełniają przed terminem plany produkcyjne, istnieje jeszcze nieliczna grupa nierobów, lekceważąca swe obowiązki i naruszająca socjalistyczną dyscyplinę pracy.

Sąd Grodzki rozpatrywał onegdaj znowu kilka spraw niepoprawnych łazików.

Odpowiadał przed sądem m. in. Ireneusz Siekacz z PZPP im. Stalina. Często bez usprawiedliwienia opuszczał pracę — ostatnio był nieobecny w ciągu 8 dni. Na rozprawie

Wyjdźmy śmiało naprzeciw klasie robotniczej!

Niechaj hasła „przez rozwój ruchu wielowarsztatowców do szybszej realizacji Planu 6-letniego” — hasła przejścia na obsługę większej ilości krosien i wrzecion — podjęte w dniu wczorajszym przez PZPP Nr 4 i PZPP Nr 16 staną się powszechnie w każdym zakładzie pracy. Niech hasła te będą dalszą odpowiedzią klasy robotniczej na zbrodnicze plany wojenne imperialistów anglosaskich.

nie potrafił niczym usprawiedliwić wmożona praca, gdy robotnicy wy pełniają przed terminem plany produkcyjne, istnieje jeszcze nieliczna grupa nierobów, lekceważąca swe obowiązki i naruszająca socjalistyczną dyscyplinę pracy.

Zdzisław Janczewski, zatrudniony w zakładach odzieżowych, opuścił 7 dni pracy. Orzeczeniem sądu skazany został na potrącenie 15 procent zarobków podczas 3-ch miesięcy.

Za opuszczenie 9-ciu dni roboczych odpowiadał przed sądem słu sarz z PZPP im. Kunickiego, Kazimierz Antezak. Oskarżony przynależał do winy. Został skazany na potrącenie 10 procent zarobków w ciągu 3-ch miesięcy.

Słuszne skargi robotników PZZPP Nr 1 o majstrze nie stojącym na wysokości zadania i o dyrektorze dławiącym uzasadnioną krytykę

Od pewnego czasu dochodzą nas skargi, że majster z Państw. Zjedn. Zakładów Przemysłu Poczepszkiego Nr 1 ob. Jan Piesiakowski odnosi się źle do robotników, nie wypełnia rzetelnie swych obowiązków, że zamiast współpracować z robotnikami, śpieszyć im z pomocą, zachowuje się wobec nich niewłaściwie.

Niesumienny majster
Różnomy, jakże przeprowadziliśmy na miejscu z robotnikami z PZZPP Nr 1 potwierdziły całkowicie słuszność za rzutów. Wszystkie łączarki nie szczerzą gorzkich słów pod adresem tego, który zamiast pomagać, utrudnia im na każdym kroku pracę, wywołując rozżalenie i niezadowolone.

I tak np., majster Piesiakowski nie zapisuje robotnikom godzin postojowych. Zdarza się przecież nieraz, że maszyna się popsuje. W myśl umowy zbiorowej robotnica otrzymuje określone wynagrodzenie za godziny postojowe. Wydawało by się na pozór, że Piesiakowski nie jest zainteresowany w tym, aby nie zapisywać godzin postojowych. Tak jednak nie jest. Im mniej godzin postojowych — tym większą premię otrzymuje majster. W PZZPP Nr 1 wszyscy o tym wiedzą, że Piesiakowski za rabinia miesięcznie ok. 40.000 zł. Niektórym zaś robotnikom płace spadły wskutek niezapisywania godzin postojowych o tysiąc i dwa tysiące złotych na miesiąc.

Tow. Gąsiorowska, łączarka, zali się wobec nas:
— Przed dwoma dniami majster nie zapisał mi 3 godzin postojowych. Mogę śmiało stwierdzić, że tak długi postój wynikał z jego winy. Maszyna miała drobne uszkodzenie, przepuszczając towar, a on kręcił się wokół niej 3 godziny i nie potrafił jej naprawić. Oczywiście, postojów nie zaliczył.
Towarzyszka Witczak przytacza podobne fakty.
Bezduszny, cechowy stosunek do pracy
Ze skarg i żalów robotników, terrozyzowanych przez majstra wynika, że odgrywa on na swojej sali rolę

udzielnego władcy. Wszyscy od dawna już wiedzieli o jego sprawkach, a każdy bał się go urazić, ponieważ uchodził w zakładzie za „nadzwyczajnego fachowca”.
Jednakże wypowiedzi robotników stawiają pod znakiem zapytania tę opinię, gdyż reperacje maszyn nie były wcale tak doskonałe. Gdy robotnice zwracają mu na to uwagę, Piesiakowski odpowiada grubiańsko.
Piesiakowski nie dopuszcza do wzrastania nowych kadr. Zadróżnie strzeże swej „tajemnicy majsterskiej”. Zademu z podmajstrzych nie powierza poważniejszych napraw maszyn, nie uczy ich, odnosząc się do nich ordynarnie. Wśród podmajstrzych znajduje się bardzo zdolny ob. Ktos, którego robotnice chwaliły za jego uprzejmość i szybkość napraw. Brakuje mu tylko pogłębienia wiadomości fachowych — a tego, nie stety, nie może zdobyć przy majstrze Piesiakowskim.

Nasi korespondenci piszą

Niedbała gospodarka Gminnej Spółdzielni w Dębowej Górze

Chłopi gromady Dębowa-Góra, pow. skierniewickiego, energicznie przygotowują się do zimy. W dniu 17 bm. odbyło się zebranie gromadzkie, na którym ustalono plan pracy pomocy sąsiedzkiej oraz ustanowiono kolejność korzystania z maszyn ośrodka maszynownego.
Spółdzielcy Ośrodek Maszynowy w Dębowej Górze jest już w pełnym pogotowiu do rozpoczęcia zimy. Natomiast gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” nie traktuje poważnie akcji przygotowawczej. Do dnia 20 bm. nie sprowadzono jeszcze kos, sierpów, ani części do wozów, chociaż przedmioty te znajdują się w magazynach Pow. Związku Gminnych

Spółdzielni w Skierniewicach. Świadczy to o karygodnym, zaiste, niedbalstwie władz spółdzielni.
Niedbalstwo to obrazuje wymownie następujący fakt: chłop matorolny, Mieczysław Waliszewski, zwracał się kilkakrotnie do gminnej spółdzielni, ażeby sprowadziła buksy do wozów. Kierownik handlowy G. S. — Władysław Strzemiński niezmiennie odpowiadał jemu i innym, że buksów w PZGS nie ma. Wobec czego ob. Waliszewski pojechał do Skierniewic, gdzie w PZGS oświadczone, że buksy są, tylko gminna spółdzielnia w Dębowej Górze nie sprowadziła zamówienia, utrzymując, że nie są one potrzebne.
Gminna organizacja partyjna i

Gminna Rada Narodowa winna zainteresować się gospodarką gminnej spółdzielni w Dębowej Górze.
Władysław Kowara
korespondent chłopski „Głosu”
Dębowa Góra,
pow. skierniewicki

Pod adresem Bazy Remontowej

Dnia 2.III. 1950 r. przestaliśmy kompresor do Przedsiębiorstwa Remontowo - Montażowego Przemysłu Lekkiego, Plac Zwycięstwa Nr 2, z prośbą o najrychlejszy termin wykonania remontu. Wobec niewykonania po upływie podanego przez Bazę Remontową terminu, dnia 13.III. br. wystaliśmy pismo z prośbą o wyjaśnienie powodów niedotrzymania terminu. Jednak odpowiedzi nie było. Dnia 7.IV. br. zostało wysłane drugie pismo, na które otrzymaliśmy wreszcie odpowiedź z podanym terminem ostatecznego zakończenia remontu kompresora na 22.IV. br., podpisaną przez Szefa Działu Specjalnego, ob. Jędrzejczaka. Termin i tym razem nie został dotrzymany. Wystaliśmy więc trzecie pismo dnia 3.V. 1950 r. i do dnia dzisiejszego na próżno czekamy na odpowiedź.
Zapytujemy zatem Kierownika Bazy Remontowej — czy nie zdaje sobie sprawy, jakie straty ponoszą zakłady z braku wody? Czy nie uświadamia sobie, jakie niebezpieczeństwo grozi obecnie zakładom w razie wypadku ognia oraz czy nie uważa, że takie niedbalstwo nie może być tolerowane w obecnej dobie walki o Plan 6-letni?

W każdym razie sprawa utknęła na martwym punkcie. Cel ogłoszonego współzawodnictwa, piękny i szlachetny, został osiągnięty tylko jednostronnie, gdyż oddział finansowy CZPW, jako organizator, nie dotrzymał słowa.
Zespoły współzawodniczące w dalszym ciągu oczekują ogłoszenia wyników.

Taki stan trwa już od dłuższego czasu. Wiedzą o tym dobrze, zarówno dyrekcja zakładów, jak i sekretarz organizacji podstawowej Łączarka, tow. Wasilewska rozmawiała o tym niedawno z dyrektorem technicznym, ob. Szarzańskim. Pokazała mu korespondencje, napisaną do „Głosu”, w której napiętnowała postępowanie Piesiakowskiego. DYREKTOR BEZPRAWNIE WZIAŁ OD NIEJ TĘ KORESPONDENCJĘ, MÓWIĄC, ŻE SAM JĄ PRZEŚLE. Od tego czasu minęło już kilka miesięcy, a korespondencja nie dotarła do redakcji „Głosu”. UTKNELA W BIURNO DYREKTORA, KTÓRY WIDOCZNIE MIAŁ POWODY KU TEMU, ŻEBY NIE DOPUŚCIĆ DO SŁUSZNEJ KRYTYKI NA ŁAMACH „GŁOSU”.
Sekretarz organizacji podstawowej tow. Tomaszewski także uległ mitowi o „nadzwyczajnych” kwalifikacjach Piesiakowskiego. Twierdzi, że, owszem, znane mu są wszystkie jego sprawki, lecz, niestety, nie może w tej sprawie poradzić, bowiem majster Piesiakowski jest... niezastąpiony.

Zwiększyć bezpieczeństwo przeciwpożarowe na kolejach

Przed wyruszeniem pociągu, odjeżdżającego z dworca Łódź — Fabryczna o godz. 20.28 w kierunku Kuluszek, zazwyczaj bywa podawany przez megafony komunikat przeciwpożarowy. Informator wyzywa do zachowania ostrożności, gaszenia niedopalków w wagonie i niewyrzucania na tor kolejowy płonących zapalek. To ostrzeżenie jest zupełnie słuszne, istnieje tu jednak pewne ale...
Kiedy pociąg już mknie, do wagonu przez otwarte okna często wpadają żarzące się iskry. Wyglądając przez okno pasażerowie stwierdzają z lękiem, że nad pociągami po obu stronach wznosi się chmura tłącą iskier, od których zając mogłaby się nie tylko trawa i las (wzdłuż toru widoczne są wypalone plamy), ale łatwo mogłaby spłonąć nawet cała wieś.
Również palące parowozów

winni pamiętać o tym, że w czasie przejazdu pociągu przez osiedla wzdłuż torów manipulacje z paleniskiem, ponieważ w ten sposób zwiększają się snopy isker.
Czy racjonalizatorzy PKP nie mogliby zastanowić się nad sposobem wynalezienia odpowiedniego pochłaniacza isker? Miałoby to donieść znaczenie, ochroniło by mienie państwowe przed możliwymi zniszczeniami na skutek zaprószenia ognia od płonących pyłków węgla, wydobywających się z niezbyt dobrze zabezpieczonych kominów parowozowych. Bo wiem istniejące na niektórych parowozach siatki ochronne jedynie w 80 procentach zapobiegają wydobyciu się isker.
Tadeusz Zdrojewski
Pol. Łódzkie Zakłady Przem. Jedw. Gal.

Zbyt długo trwające milczenie

Oddział Finansowy Centralnego Zarządu Przemysłu Włókiennego, mając na uwadze dokładne i jak najwcześniejsze wykonanie bilansu finansowego za rok 1949 — ogłosił współzawodnictwo między wydziałami finansowymi poszczególnych zakładów, podległych CZPW.
Regulamin, wydany przez CZPW, powiada m. in.: „Wyniki współzawodnictwa zostaną ogłoszone najpóźniej w terminie do dnia 30 kwietnia br.”.
Termin dawno już minął, lecz wyniki do dnia dzisiejszego nie zostały oficjalnie ogłoszone.
Na zapytanie zainteresowanych

H. Rohaszewicz
korespondent „Głosu”
z PZPW im. N. Barlickiego

Domagamy się słusznej decyzji

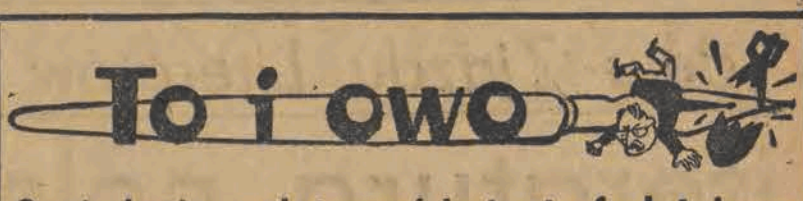
Cała ta historia technicznie skądem. Dzisiaj, gdy walczymy w wszelakiego rodzaju przezytkami kapitalistycznymi, z bezdusznym, cechowym ustosunkowaniem się majstra wobec robotnika, w PZZPP Nr 1 bezkarnie panoszą się jednostka, obniżająca ich zarobki, oszukująca ich, hamująca rozwój produkcji, wstrzymująca rozwój nowych kadr. Wie o tym dyrekcja, wie organizacja partyjna i rada zakładowa i nie tylko, że nie czynią nic, aby ukroić to postępowanie, lecz czynią co mogą, by nie dopuścić do słusznej krytyki.
Taki stan dłużej trwać nie może! Oczekujemy w najbliższym czasie odpowiedniej decyzji ze strony zakładów w sprawie Piesiakowskiego. Oczekujemy od dyrekcji wyjaśnienia, dlaczego wstrzymywana została korespondencja tow. Wasilewskiej

Skończyć z opóźnianiem wypłat

Od dłuższego czasu w ŁZWANN, Zakład A-21, omawiana jest sprawa punktualnych wypłat dla pracowników. Rozprawiano o tym do tego na zebraniach partyjnych, załogowych i oddziałowych, ale jak dotychczas, nic nie uległo zmianie. Rachuba nie może zdążyć obliczyć na czas, a jeżeli nawet zdąży, to listy płac czekają na podpis „miarodajnych czynników”.
Tak np. ostatnio listy płac wysłane zostały do Banku dopiero o godz. 11.30, gdyż Szef Działu Pra-

cy i Placy — tow. Jan Ratajski nie mógł się zdecydować na ich podpisanie. Wskutek tego pieniądze z banku przywieziono dopiero o godz. 14 do zakładu. Zanim została przeliczona i rozdzielona na oddziały, jest już godzina 15, a czasem później. Nic w tym dziwnego, jeśli się zważy, że do banku jedzie się zbyt późno, zamiast o godz. 8 rano.
Niech wreszcie dyrekcja położy kres tego rodzaju biurokratycznym poczynaniom!

My, pracownicy warsztatów wiemy dobrze, że socjalistyczna dyscyplina pracy to nie tylko punktualne rozpoczęcie pracy i nieopuszczenie zajęcia bez istotnego powodu, ale również walka z lenistwem oraz zaśnieźdzeniem biurokratyzmem, niestety, pokutującymi jeszcze w naszych biurach.
Włodzimierz Henig
korespondent ŁZWANN
Zakład A-21



To i owo

Spekulacje walutowe i katastrofy lotnicze

Ten tytuł przypomnieć może niejednemu znane powiedzenie: „Gdzie Rzym, gdzie Krym” albo: „Co ma pieńnik do wiatraków”. A jednak — zaraz zobaczymy.
Na linii lotniczej Sajgon (Indochiny) — Paryż, administrowanej przez T-wo „Air France” wydarzyły się, w okolicach Zatoki Perskiej, w ciągu jednego tygodnia, dwie wielkie katastrofy, a wśród śmiertelnych ofiar znalazło się paru „dygnitarzy”, marionetkowego rządu Bao-Dai.
Reakcyjna prasa francuska usiłowała doszukać się przyczyny tych katastrof w aktach sabotażu ze strony bojowników miastach Indochin kłwinie i rozucija się na szeroką skalę... spekulacja walutowa, przy czym spekulanci jawnie i bezkarnie grożą „likwidacją” ludziom, znającym zbyt dobrze „tajemnice” czarnogieldziarskie.
Autor korespondencji sam się spotkał z tego rodzaju pogroźkami ze strony pewnego, bogatego właściciela kawiarni w Sajgonie, którego nazwa obrazowo „niekoronowanym władcy miasta”. Jak twierdzi korespondent, wśród pasażerów zniszczonego samolotu znajdował się pewien inspektor policyjny, który wiozł do kraju obszerny raport o smuglu dolarów z Francji do Indochin, a raport ten był wielu ludziom bardzo nie na rękę...
Jak wynika z powyższego, za plecami imperialistów francuskich i ich kukielki — Bao-Dai rządzą właściciele w okupowanej jeszcze niewielkiej części Indochin rozmaici uferzyści, rozmaici spekulanci i czarnogieldziarsze. A władza tych zbrodniczych szajek sięga tak dalece, że mogą oni nawet powodować... katastrofy samolotowe, by usunąć „radikalnie” ludzi niewygodnych i zbyt dobrze poinformowanych.
Cała ta historia jest niezmiernie ciekawą ilustracją do kończącej się księgi ponowna imperialistów w krajach kolonialnych, przy czym należy dodać, że takie schyłkowe obrzaki charakteryzują nie tylko imperialistów francuskich, lecz w równej mierze ich kompanów innych narodowości.
B. D.

Kobiety w kraju socjalizmu



Sluchaczka Uniwersytetu Nauk Mieczyniowskich, brygadler zespołu sadowniczego w kolchozie im. XII Rocznicy Października — Walentyna Aleksiejewna Dolgowa przy obecnianiu suchych gałązek.

Głos Kobiety

Rośnie aktywność kobieca

Wystąpienia delegatów na III Zjeździe Włókniarzy

III KONFERENCJA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO WŁÓKNIARZY wykazała, że przed Związkiem stoi obecnie poważne zagadnienie mobilizacji JAK NAJLIČNIEJSZYCH KADR KOBIECYCH, kształcenia kobiet, wysuwania ich na wyższe stanowiska. W czasie dyskusji na III Zjeździe Włókniarzy zabierano ogółem głos 38 delegatów, w tym prawie połowa kobiet, chociaż na sali odsetek kobiet-delegatek był znacznie mniejszy. Trzeba przy tym stwierdzić, że wystąpienia towarzyszek, poza nielicznymi wyjątkami, sala oceniła bardzo dodatnio. Powiedzieć także należy, że wystąpienia kobiet wniosły wiele cennego materiału do obrad.

Zwrócił na to szczególną uwagę przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Kłosiewicz, który w podsumowaniu dyskusji stwierdził:

— „Przekonał się, towarzysze delegaci, że kobiety występujące na trybunie potrafiły doskonale zanalizować sytuację w swych zakładach pracy, potrafiły śmiało stosować krytykę i samokrytykę, potrafiły wniesić do obrad cenną inicjatywę. Wskazuje to najlepiej, że kobieta może i potrafi być gospodarzem w swym zakładzie pracy. Dowodzi to, jak cenny materiał posiadamy

wśród naszych kadr kobiecych we wszystkich zakładach pracy. Kadry te trzeba umieć spostrzec, śmiało wysuwać i otaczać opieką.”

Wśród kobiet, biorących udział w dyskusji w drugim dniu Zjazdu, wyróżnić należy przede wszystkim tow. Stanisławę Urbańczyk, z Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Pawła Findera w Bielsku. Wystąpienie tow. Urbańczyk wyróżnił specjalnie tow. Kłosiewicz, a delegaci zgromadzeni na sali zgłaszali tej młodszukię przewodniczącej rady zakładowej Zakładów im. Findera, żywiołową owoję.

— „W swojej pracy popełniałam wiele błędów — mówiła tow. Urbańczyk. — Z początku wydawało mi się, że wszystko muszę wykonać sama, że wszystkiego muszę osobiście dopilnować, wszystko osobiście zająć. Była to praca ponad moje siły, a wyniki tej pracy okazały się marnie. Kiedy krytykowano mnie na zebraniach, bynajmniej się nie obraziłam, ale starałam się zrozumieć, na czym polegały moje błędy. I zrozumiłam, że należy zorganizować pracę kolektywną, dokonać podziału funkcji pomiędzy wszystkich członków rady i wspólnie rozwiązywać nadsuwające się trudności. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Teraz praca idzie nam znacznie lepiej. Bardzo nam w tym pomogły uchwały III i IV Plenum”.

Tow. Urbańczyk poruszyła w swym przemówieniu szereg istotnych problemów występujących w jej fabryce. Zwróciła ona uwagę na zły wykorzystywanie kadr w zakładach im. Findera, gdzie uczniów tkackich używano do prac gospodarczych, podwózkowych, a jednocześnie dano im odczuć brak tkaczy na tkalni. Mówiąc o wysuwaniu kadr kobiecych tow. Urbańczyk podkreśliła, że wielu jeszcze towarzyszy nie potrafiło zrozumieć całej powagi tego zagadnienia.

Przemówienie tow. Urbańczyk cechowała dobre pojęcie, serdeczna troska o odczucia pracy. Tow. Urbańczyk mówiła o istniejących brakach w systemie przydziału ubrań roboczych, o złym planowaniu wczasów, o żółwym tempie robót budowlanych przy osiedlu mieszkaniowym dla robotników, o bolączkach komunikacyjnych.

Przemówienie tow. Urbańczyk było głęboko przemyślane, cechowała je głęboka analiza faktów i przyczyn. Nie dziwnego, że tow. Urbańczyk pozyskała sobie głęboką sympatię wszystkich delegatów i w trzecim dniu obrad na wniosek tow. Motkiewicza z Kalisza powołana została do prezidium Zjazdu.

Tow. Urbańczyk otrzymała w podarunku od tow. Murawiowej cenną pamiątkę z dedykacją odręczną całej delegacji radzieckiej.

Występująca w dyskusji tow. Zofia Juszyńska z PZPB im. Władysława Bortnowskiego w Łodzi również poruszyła szereg istotnych braków i bolączek tych zakładów. Ciekawe było także wystąpienie tow. Bronisławy Nowak z PZPB Nr 8 w Łodzi, członka Dzielnicowej Rady Narodowej. Tow. Nowak wskazywała na zły, biurokratyczny, formalistyczny podejście niektórych kierowników do nowej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie. Tow. Nowak wzywała do wzmożenia czujności na tym odcinku, ażeby wróg klasowy nie wykorzystał tej ustawy, przekraczając w złośliwy sposób jej punkty, dla szerszenia niepokojów i niezadowolonych wśród robotników.

W czasie trzydniowych obrad III Krajowego Zjazdu zabierali głos wiele kobiet ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Przebieg dyskusji wykazał, że aktywność kobieca w Związku Zawodowym Włókniarzy wciąż wzrasta.

Delegaci, którzy brali udział w Zjeździe i mieli możliwość poznać wystąpienia kobiet, pomni słów tow. Kłosiewicza powinni być wskazówkami wcielić w życie w swych zakładach pracy.

(Bad)

My-kobiety, nie chcemy wojny!

Robotnice Łodzi protestują przeciw oskarżeniu Eugenii Cotton

Korespondenci „Głosu”, licząc nadsyłając nam rezolucję, podejmowane na zebraniach kobiet przeciwko niesprawliwemu oskarżeniu przewodniczącej światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i przewodniczącej Związku Kobiet Francuskich — Eugenii Cotton. Jak wiadomo Eugenii Cotton zarzuca się propagandę przeciwko wojnie w Vietnamie i rozpowszechnia nie plakatu, przedstawiającego kobietę która drze dowód zapisu swego do wojska.

— „W imię szczęścia naszych dzieci, w imię pokoju światowego, — czytamy w rezolucji, powziętej przez kobiety z Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu

Pasmanteryjnego Łódź-Południe — żądamy wycofania skandalicznych oskarżeń. Jesteśmy z wami a całą klasą robotniczą Francji. Nasze protesty i nasza walka o pokój pomoże wszystkim uciskanim. Walkę tę prowadzić będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa.

— Żądamy uwolnienia Eugenii Cotton — czytamy w rezolucji, uchwalonej przez kobiety z PZPB Nr 8. — Oskarżenie skierowane przeciwko niej godzi w światowy ruch obrońców pokoju. My, kobiety, nie chcemy wojny. Praca, wzmocniona pracą na każdym odcinku i wzmocnieniem naszej organizacji konieczną budować będziemy lepszą, spokojną przyszłość dla naszych dzieci.”

Wyruszamy za miasto

Niedzielne wczasy radosnym wypoczynkiem

Cały tydzień spędzamy w mieście przy pracy zawodowej i zajęciach domowych. Kiedy nadchodzi pogodny letni dzień, wolny od zajęć, chcemy nie tylko sami wypocząć, ale urządzić również i przyjemny wypoczynek dla naszych najbliższych. Jesteśmy kobietami. Mi pracy i w poniedziałek z nową energią musimy przystąpić do swych obowiązków zawodowych.

Jeszcze wśród wielu kobiet pokutuje błędne mniemanie, że najlepiej wypocząć w domu, kiedy można poleżeć i nie robić. Bynajmniej tak nie jest. Pozostając w domu w dni wolne od pracy, na pewno dobrze nie wypoczniemy: trzeba przygotować obiad, po zmywaniu a zawsze nam jeszcze przypomni się coś, co „koniecznie trzeba zrobić”, a cały dzień upływie nam na drobnych zajęciach domowych. W rezultacie nie przyniesie on nam oczekiwanej wypoczynku.

wanego wytchnienia. Jeśli nasz zakład pracy organizuje zbiorowe wycieczki, najlepiej wybrać się razem ze współtowarzyszami pracy, jeśli nie — możemy urządzić sobie wycieczkę na własną rękę. Każdej niedzieli „Orbis” uruchamia specjalne wycieczkowe pociągi do okolic podmiejskich, można wreszcie wybrać się tramwajem na Zdrowie, do Łuźniczki, Konstanczyna, czy Tuszyna.

Wybierając się na wycieczkę zabieramy ze sobą plażówek, olejek do opalania i... wyruszamy za miasto, aby spędzić bez troski cały letni dzień.

Możemy się opalać, kąpać (o ile w pobliżu jest woda), używać dowoli słońca, powietrza i swobody na wolnej przestrzeni.

A więc: zaczynamy, już od najbliższego wolnego dnia! (Sylw.).

Sztuki radzieckie

w teatrach

Lalki i Młodego Widza

Utwory sceniczne, przygotowane na Festiwal Sztuk Radzieckich dla teatrów Lalek i Młodego Widza, cieszą się nadal wielkim powodzeniem. „Złota rybka” Tarachowickiej w Łodzi, „Arlekinie” grana była ponad 140 razy (40 tysięcy widzów), „Konik garbusek” Jerszowa w krakowskiej „Grotesce” ponad 100 razy (ponad 20 tysięcy widzów), „Domek kotki” Marszaka w toruńskim „Baju Pomorskim” — 75 razy (ponad 20 tysięcy widzów), „Czarodziejki kaloszy” — Matwiejewa w Łodzi, „Pinokio” — ponad 100 razy (ponad 30 tysięcy widzów).

W trosce o młode pokolenie

Prace Centr. Poradni Ochrony Macierzyństwa

Tysiące żłobków, przedszkoli, stacji opieki nad Matką i Dzieckiem — świadczy o doświadczeniu, jak wielką opieką otacza Polska Ludowa matka oraz dziecko.

Rozległą i pożyteczną działalność rozwija Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Łodzi, przy ul. Moniuszki 5. Poradnia posiada szereg gabinetów, jak pediatryczny, ginekologiczny, przeciwreumatyczny, ortopedyczny i okulistyczny. Ma ona charakter specjalistyczny i opiekuje się również dziećmi do lat 14, które kierowane są tutaj przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznej oraz lekarzy szkolnych.

W poradni miesiąc się także sala gimnastyki leczniczej, gdzie pod kierunkiem lekarza dzieci po rozma-

tych operacjach przechodzą specjalne ćwiczenia, przywracające normalną zdolność ruchu.

W poradni urządzone są stałe kursy dla kobiet ciężarnych i młodych matek. Zadaniem ich jest nauczanie matek sposobu racjonalnego pielęgnowania dzieci.

Obecnie, w czasie II Tygodnia Zdrowia poradnia zorganizowała przy współudziale PCK wystawę, przedstawiającą jej osiągnięcia. Wystawa ta jest ruchoma i kolejno odwiedza łódzkie zakłady pracy, propagując w ten sposób wśród robotniczek łódzkich zrozumienie konieczności korzystania z opieki Poradni. Równocześnie lekarze Poradni wygłaszają w zakładach pracy specjalne pogadanki dla kobiet. (h)

Dobrze jest dziać w kolonii w Grotnikach

Chciałabym wyrazić gorące podziękowanie Towarzystwu Przyjaciół Dzieci za zorganizowanie kolonii letnich w Grotnikach dla dzieci z przed szkoły TPD Nr 10.

Odwiedzając dzieci na koloniach, zdążyłam zauważyć, że przebiegają one w jak najlepszych warunkach higieniczno-sanitarnych, otrzymują bardzo dobre i wartościowe wyżywienie. Personel daje je sobie wszystko, aby dzieciom było jak najlepiej. Toteż dzieci czują się tu doskonale. „Pożegnania niedzielne” odbywają się spokojnie i z uśmiechem, a rodzice odjeżdżają z przeświadczeniem, że dzieci zostają pod wzorową opieką wychowawczyń, które okazują dzieciom wiele, wiele serca, stwarzając atmosferę prawdziwego ciepła i serdeczności.

Jestem wdzięczna Rządowi naszemu i cieszę się bardzo, że w Polsce Ludowej nasze dzieci mogą korzystać z tak wielkiej zdobyczy socjalnej, jaką są kolonie.

Jadwiga Bogucka ul. Lipowa 20

Nasi korespondenci piszą

Działalność Koła Ligi Kobiet przy NBP

Działalność koła Ligi Kobiet przy naszym Banku nie była dotychczas zbyt ożywiona. Wprawdzie członkinie koła brały udział w masowych akcjach i aktywnościach, urządzanych na terenie Banku, ale w ciągu całego roku nie zwołano zebrania koła, nie prowadzono akcji uświadamiającej. Liczba członkin koła wynosi 75 procent ogółu zatrudnionych kobiet u nas, a więc nie wszystkie kobiety, pracujące w Banku potrafiłyśmy pozyskać dla naszej organizacji. Organizacja partyjna dotychczas nie spieszyła koło z pomocą i radą. Również dzielnicowa ligowa mało się dotychczas o nas troszczyła.

Wszystkie nasze niedociągnięcia tłumaczono „obiektywnymi” przyczynami, polegającymi na tym, że „trudno jest zwołać zebranie, ponieważ kobiety, skupione w szeregach Ligi, pracują w trzech oddziałach Banku i nie można ich wszystkich razem zebrać”. Obecnie praca koła zainteresowała się naszą organizacją partyjną. Postanowiliśmy stworzyć oddziały koła Ligi, działające każde na swym terenie z tym, że przynajmniej raz na miesiąc odbywać się będą wspólne zebrania.

Na ostatnim zebraniu egzekutywy organizacji partyjnej, przewodnicząca naszego koła LK złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła LK na naszym terenie. Postanowiliśmy zaktualizować poczynania Ligi w NBP, ożywić również pracę wśród kobiet-żon naszych pracowników, prowadzić stałą akcję uświadamiającą oraz szkolenie ideologiczne i zawodowe. Wiele kobiet z licznymi przeszkodami przeniesionych na wyższe

stanowiska do wydziałów Banku. Ścisłe współdziałanie koła LK z organizacją partyjną pozwoliło postawić prace nasze na odpowiednim poziomie.

Zofia Głowska korespondentka „Głosu” przy NBP

Uczmy się od ludzi radzieckich

Kołchozy wzorem współczesnej gospodarki rolnej

Wrażenia delegacji chłopów polskich z wycieczki na Ukrainę

Weronika Jabłońska, członkini spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Przedmieście Płudzkie, gm. Tarnogród, pow. biłgorajski — wraz z kilkudziesięciuosobową grupą ostatniej wycieczki na Ukrainę. Oto jej wrażenia z pobytu w kolchozach żywej Ukrainy.

Chciałabym opowiedzieć dziś o kolchozie im. Stalina, gdzie delegacja nasza spędziła cały dzień. Nie można, oczywiście, opowiedzieć szczegółowo o wszystkim cośmy widzieli, słyszeli i czegośmy się dowiedzieli w tym kolchozie, gdyż musiałabym wypisać wiele stron. Jedną rzecz wywarła na mnie najsilniejsze wrażenie, wzbudziła zachwyt i szacunek dla kolchoźników radzieckich. To ich wspaniała, niezachwiana pewność, że jedynie słuszną jest drogą kolchozową, że właśnie dzięki wkroczeniu na tę drogę, chłopstwo radzieckie osiągnęło wybitne sukcesy.

Słuchając opowiadania przewodniczącego kolchozu, Konstantego Anochina, rozmawiając z brygadzystami

i poszczególnymi kolchoźnikami, odczuwałam w całej pełni, że ludzie ci są całkowicie oddani swej pracy, że uważają siebie za jedynych twórców swego życia i swego szczęścia.

Zrozumiałam, że ich odwaga i optymizm opierają się na niezłomnym przekonaniu, że partia komunistyczna, Wielki Wódz narodu radzieckiego, Towarzysz Stalin oraz rząd radziecki zawsze i wszędzie przyjdą im z pomocą.

Kolchoz im. Stalina — podobnie jak tysiące innych kolchozów radzieckich — musiał pokonać wiele trudności, odbudowując po wojnie swoją gospodarkę. Barbarzyńcy hitlerowscy całkowicie zniszczyli kolchoz. Nie do

zostawili ani jednej sztuki żywego inwentarza, rozgrabili wszystko.

— Na pierwszej farmie, którą odbudowano w r. 1946 — mówi przewodnicząca kolchozu, tow. Anochin — mieliśmy 4 krowy i 16 cieląt. Tak — zaledwie 4 krowy! Dziś po upływie 4 lat mamy: 43 krowy, 30 wołów, 317 sztuk bydła rogatego, 290 sztuk nierogacizny, 245 owiec, 2,200 sztuk drobiu.

Tow. Anochin zapewnia, że na jesieni we wszystkich budynkach będą nowe przegrody, automatyczne podłogi, elektryczność, że praca dojeżdżająca zastąpiona przez odpowiedni maszyn. Nikt z nas ani na chwilę nie wątpił, że plany, o których mówi przewodnicząca kolchozu, zostaną zrealizowane. Na każdym kroku mieliśmy dowody, że cokolwiek się tu postanowiło, stało się rzeczywistością. Płynęło to z głębokiego uświadczenia ludzi, którzy rozumieją całą

potęgę pracy zespołowej i bezgranicznie ją ukocharli. Oglądaliśmy wypisaną na tablicy wyniki współzawodnictwa socjalistycznego, rozmawialiśmy z ośmiu dziewczynkami. Wszystkie one przekraczają swe zobowiązania.

Rzetelna i umiejętna praca zwiększa tu powszechne uznanie i odpowiednie wynagrodzenie.

Cały naród radziecki wydaje mi się jedną wielką rodziną, która swoją ofiarną pracą buduje gmach socjalizmu komunistycznego. Toteż masę pracującą całego świata, a przede wszystkim ludzi pracy krajów demokracji ludowej, winni brać przykład z ludzi radzieckich, uczyć się od nich, jak należy budować socjalizm w swym kraju.

potęgę pracy zespołowej i bezgranicznie ją ukocharli.

Oglądaliśmy wypisaną na tablicy wyniki współzawodnictwa socjalistycznego, rozmawialiśmy z ośmiu dziewczynkami. Wszystkie one przekraczają swe zobowiązania.

Rzetelna i umiejętna praca zwiększa tu powszechne uznanie i odpowiednie wynagrodzenie. Cały naród radziecki wydaje mi się jedną wielką rodziną, która swoją ofiarną pracą buduje gmach socjalizmu komunistycznego. Toteż masę pracującą całego świata, a przede wszystkim ludzi pracy krajów demokracji ludowej, winni brać przykład z ludzi radzieckich, uczyć się od nich, jak należy budować socjalizm w swym kraju.

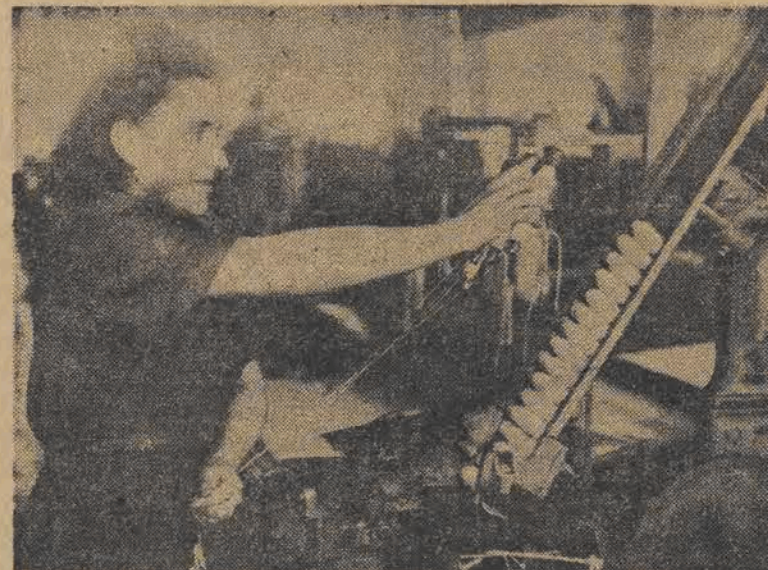
W Domach Dziecka wyświetlane są filmy o tematyce dziecięcej a więc bajki: Przygody śnieżnego bałwana, Sen w noc wigilijną, Smok wawelski i wiele innych. W czasie ostatniego miesiąca ekipy odwiedziły kilkanaście domów i zakładów, wyświetlając około 150 krótkometrażówek.

Halina Żyńska korespondentka z EZWANN Zakład A-21.

Ciekawe filmy w Domach Dziecka

Dział kin instruktorskich Filmu Polskiego organizuje w poszczególnych domach opieki społecznej i domach dziecka na terenie województwa warszawskiego wizyty ekip filmowych. Każda ekipa wyświetla jednorazowo około 5 krótkometrażówek. Tematyka ich jest urozmaicona i ciekawa. Dotyczy życia ptaków, zwierząt, obrazuje pracę robotników w hutach i fabrykach, zapoznaje także z zagadnieniami zdrowia i higieny.

W Domach Dziecka wyświetlane są filmy o tematyce dziecięcej a więc bajki: Przygody śnieżnego bałwana, Sen w noc wigilijną, Smok wawelski i wiele innych. W czasie ostatniego miesiąca ekipy odwiedziły kilkanaście domów i zakładów, wyświetlając około 150 krótkometrażówek.



WERONIKA NOWAK, tkaczka z PZPB nr. 4 oddział przy ul. P. K. W. N. — pracuje na 16 automatach. Jest szanowaną w Zakładach przędniczych pracy, która szkoli młode tkaczki. Czynną aktywistką Ligi Kobiet i TPRP, ostatnio ZOSTAŁA PRZYJĘTA W POCZET KANDYDATÓW NASZEJ PARTII.

